

Kim jest Bóg w nowoczesności? Filozofowie nowożytni, niezależnie o tego, czy dowodzili istnienia Boga, czy je negowali, nie mówili przecież o Bogu niczego innego jak tylko to, że Bóg jest „nieskończonością”, „bytem bez ograniczeń”, „ostatecznym gruntem”. Bogobojny Kartezjusz pisał przecież: „Pod nazwą Boga rozumiem pewną substancję nieskończoną, niezależną, o najwyższym rozumie i mocy”<sup>10</sup>, a „ateista Spinoza” dodawał: „Przez Boga rozumiem byt nieskończony bezwzględnie, to znaczy substancję, składającą się z nieskończonej wielu atrybutów”<sup>11</sup>. Problemu nie stanowi natura Boga, ale jego miejsce, jego pozycja, oraz jego stosunek do świata, czyli pewna gra immanencji i transcendencji. Pytanie zatem brzmi: Co świat nowoczesny i nowoczesne formy ateizmu wykluczają oraz czy nowoczesność ma coś wspólnego z humanizmem, sekularyzacją, instrumentalizacją czy mechanizacją (i tak dalej), czy też jest jedynie wymyśleniem, konstruowaniem kolejnych par opozycji transcendencji i immanencji?

Bóg świata nowoczesnego nie jest pierwszym nieruchomym poruszycielem, nie jest także przyczyną sprawczą świata ani jego przyczyną konieczną. Nie jest również przyczyną celową czy gwarancją doskonałości kosmosu. Bóg nowoczesny staje się enigmatyczną *causa sui* lub *ultima ratio* świata, oddzielnym i osamotnionym Bogiem metafizyki, a o jego samotności mówić będzie teologia apofatyczna albo ontoteologia. Martin Heidegger pisze: „Bycie bytu zostaje gruntownie przedstawione w sensie gruntu jako *causa sui*. Tak zostało określone metafizyczne pojęcie Boga. [...] Jest to przyczyna [niem. Ursache – S.W.] w sensie *causa sui*. Tak brzmi odpowiednio do rzeczy imię Boga w filozofii”<sup>12</sup>. Angielski przekład Heideggera, w którym słowo „Austrag” tłumaczy się jako „pojednanie” (ang. conciliation), nie oddaje znaczącego dla Heideggera ukrycia się i samo-wycofania Boga (niem. aus-), przez które milczące Bycie podtrzymuje byt (niem. -trag).

---

<sup>10</sup> R. D e s c a r t e s, *Medytacje o pierwszej filozofii*, tłum. M. Ajdukiewicz, K. Ajdukiewicz, w: tenże, „*Medytacje o pierwszej filozofii*”. „*Zarzuty uczonych mężów i odpowiedzi autora*”. „*Rozmowa z Burmanem*”, tłum. M. Ajdukiewicz, K. Ajdukiewicz, S. Świeżawski, I. Dąmbska, Wydawnictwo Antyk, Kęty 2001, s. 66.

<sup>11</sup> B. d e S p i n o z a, *Etyka. W porządku geometrycznym dowiedziona*, tłum. I. Myślicki, oprac. L. Kołakowski, PWN, Warszawa 2008, s. 4.

<sup>12</sup> M. H e i d e g g e r, *Identyczność i różnica*, tłum. J. Mizera, Wydawnictwo Aletheia, Warszawa 2010, s. 135, 173.

Pytam ponownie: dlaczego istnienie Boga w nowoczesnym świecie zostało podtrzymane, skoro podtrzymywane jest jedynie pod kroplówką metafizyki? Dlaczego Boga nie usunięto w sposób kompletny i ostateczny, by wraz z konstytucją nowoczesności ustanowić „prosty ateizm”? Odpowiedź Latoura na to ważne pytanie jest następująca: Skoro dwoje rywalizujących „bliźniaków” – naturę i społeczeństwo – zawieszono w próżni, w przypadku konfliktu między nimi nikt nie byłby w stanie rozstrzygnąć zwycięstwa i pierwszeństwa jednego z nich. Bóg okazuje się zatem potrzebny, żeby uniknąć wyrazistej i kłopotliwej symetrii między dwoma wcześniejszymi gwarancjami konstytucji. W świetle pierwszej gwarancji – natura, mimo że jest „skonstruowana”, istnieje tak, jakbyśmy jej nie tworzyli. W świetle drugiej gwarancji – społeczeństwo, mimo że jest przez nas „zastane”, istnieje tak, jakbyśmy je wytwarzali. Bóg potrzebny jest jako rozjemca w tej grze faktów naturalnych i społecznych. Bóg to granica – jednak nie tylko w sensie geograficznym, jako oddzielenie, lecz także w sensie absolutnym, jako kres.

„Transcendencja Boga – pisze Latour – oddalała go na tyle skutecznie, że nie zakłócał wolnej gry praw natury i praw społeczeństwa, zachowano jednak możliwość odwołania się do niego w przypadku konfliktu między prawami natury a prawami społeczeństwa”. Zdaniem Latoura ten chytry zabieg wygnania Boga ze świata przy jednoczesnym zatrzymaniu go w depozycie, w odwodzie lub na uwięzi pozwolił ludziom nowoczesnym stać się jednocześnie ateistami i religijnymi. „Nowocześni mogli być od tej pory zarazem świeccy i pobożni”. Konstytucja nowoczesności nie jest zatem nigdy zakończona lub ostateczna, stale bowiem naraża świat na produkcję tworów nieczystych i zmieszanych, co w rezultacie skutkuje zapraszaniem wielkiego Rozjemcy na scenę. Nieuniknione i nienormalne powroty Boga na ziemię staną się od tego momentu „normą”.